

Wieści z gminy Poniec



MIESIĘCZNIK
SAMORZĄDOWY

Nr 33

Wrzesień 2013

ISSN 2082-7679

Cena 1,50 zł

www.poniec.eu

Złote i diamentowe pary

Siedem par małżeńskich z gminy Poniec odznaczono mediami „Za długoletnie życie małżeńskie” z okazji obchodzonych przez nich w tym roku złotych godów. Po raz pierwszy w tej pięknej uroczystości w naszej gminie wzięły udział także pary małżeńskie, które obchodzą w tym roku diamentowe gody, a są aż cztery takie pary. W piątek, 6 września, w kościele parafialnym w Poniecu odprawiono mszę świętą w intencji jubilatów. Nabożeństwo, które poprowadził proboszcz ksiądz Wojciech Szałata, odbyło się w niezwykle podniosłej atmosferze, którą dodatkowo usweetnił pięk-

nymi pieśniami chór parafialny. Następnie w restauracji Kryształowa każdemu jubilatowi z okazji 50. rocznicy ślubu odznaczenia przyznawał sam burmistrz Ponieca. Władze gminy obdarowały też wszystkie pary kwiatami, dyplomami pamiątkowymi i prezentami – kompletem koców, aby razem zawsze było jubilatom ciepło. Pary małżeńskie, które obchodzą w tym roku 60. rocznicę ślubu, otrzymały również serdeczne życzenia od władz gminy i proboszcza parafii, kwiaty, dyplomy i prezent w postaci kompletu ręczników. Spotkanie i poczęstunek odbyły się w radosnej i wzruszającej atmosferze. Do



więcej zdjęć na str. 5

tańca i śpiewu przy znanych wszystkim piosenkach zachęcał Zespół Ludowy Studzianna. Z okazji obchodzonych w 2013 roku złotych godów odznaczeni zostali: Pelagia i Edmund Chudzi z Łęki Małej, Zofia i Tadeusz Majchrzakowie z Łęki Wielkiej, Marianna i Walenty Bąkowie z Czarkowa, Stanisława i Józef Mačkowiakowie z Ponieca, Mirosława i Feliks Skorupkowie z Rokosowa, Stanisława i Józef Kaczmarmkowie z Ponieca oraz Elżbieta i Czesław Dechnikowie z Ponieca. Z okazji obchodzonych w 2013 roku diamentowych godów gratulacje otrzymali: Pelagia i Franciszek Paszkowiakowie z Łęki Wielkiej, Stefania i Stefan Juszkowiakowie ze Śmiłowa, Waleria i Stanisław Borowcowie z Zawady oraz Teresa i Teofil Kuśmierkowie z Ponieca.

POWSTANIE WIELKOPOLSKIE

Gmina Poniec

Gminne Centrum Kultury Sportu Turystyki i Rekreacji w Poniecu

Szkoła Podstawowa w Poniecu

Publiczne Gimnazjum w Poniecu

*serdecznie zapraszają do wzięcia udziału
w imprezach organizowanych w ramach obchodów
95. rocznicy wybuchu walk powstańczych*

- 12.10.2013r. rajd rowerowy

Szlakiem Powstania Wielkopolskiego

*- konkurs plastyczny dla dzieci i młodzieży ze szkół
z gminy Poniec - rozstrzygnięcie 25.10.2013r.*

*- 25.10.2013r. Dzień Patrona Publicznego
Gimnazjum w Poniecu ppłk. dr Bernarda
Śliwińskiego*

*- 11.11.2013r. montaż słowno-muzyczny z okazji
95. rocznicy wybuchu Powstania Wielkopolskiego*

*- styczeń wystawa "Powstanie Wielkopolskie na
Ziemii Ponieckiej" - sala GCKSTiR w Poniecu*

*- styczeń - luty konkurs internetowy z okazji
95. rocznicy wybuchu Powstania Wielkopolskiego*

*- lutowy bieg śladami Powstania
Wielkopolskiego*



*Szczegółowych informacji na temat
organizowanych imprez udziela GCKSTiR
w Poniecu pod nr tel. 65 57 31 169*



to niesamowite

jak łatwo zaistnieć w sieci

**STRONY INTERNETOWE
DLA CZYTNIKÓW**

"WIEŚCI Z GMINY PONIEC"

Z RABATEM -20%

WWW.HALPRESS.EU

UWAGA !!!

*FHU "U Józefa" Józef Szumny
prowadzi sprzedaż węgla, ekogroszku,
niatu i drewna opałowego.*

*Węgiel z najlepszych polskich kopalni.
ZAPRASZAMY*

Poniec, ul. Krobska Szosa 32 budynek "SKR"

*Gwarantujemy bardzo dobrą jakość
i miłą obsługę.*

*Firma czynna od poniedziałku do piątku
w godzinach 8:00 - 16:00
oraz w soboty w godzinach 8:00 - 13:00*

Kontakt telefoniczny:

605 059 034

609 027 321

65 57 31 186

*Od dnia 01.09.2013r. do każdego zakupionego
węgla powyżej 500kg i worek drewna GRATIS*

Wiata i boisko

Po raz kolejny mieszkańcy wsi Dzięczyzna udowodnili, jak wiele można wspólnie zdziałać. 31 sierpnia do użytku oddana została wiata, która od dłuższego czasu była marzeniem wszystkich bywalców Dzięczyńskiego Kompleksu Rekreacyjnego.

Atrakcyjnie prezentująca się wiata na terenie Dzięczyńskiego Kompleksu Rekreacyjnego została wzniesiona częściowo z pieniędzy (5 000 zł), które udało się pozyskać z programu „Działaj lokalnie VIII” Polsko-Amerykańskiej Fundacji Wolności, realizowanego przez Akademię Rozwoju Filantropii w Polsce, a częściowo także z pieniędzy zdobytych w loterii zorganizowanej podczas tegorocznego festynu rodzinnego w Dzięczyźnie. W budowę wiaty zaangażowały się miejscowe firmy, którym pomagało wielu ochotników. Pomalowaniem i upiększeniem całości zajęły się członkinie Koła Gospodyń Wiejskich z Dzięczyzny. Pomimo iż wiata oficjalnie do użytku oddana została dopiero ostatniego dnia sierpnia, w wakacje wielokrotnie była wykorzystywana. Po raz pierwszy w jej cieniu schroniły się dzieci podczas ogniska kończącego „Zielone wakacje”.

Jakby tego było mało, na terenie Dzięczyńskiego Kompleksu Rekreacyjnego, z pomocą burmistrza Ponieca i mieszkańców wsi, wybudowane zostało pełnowymiarowe boisko do piłki nożnej plażowej. Z okazji zakończenia obu inwestycji właśnie 31 sierpnia



odbył się festyn inauguracyjny, którego główną atrakcją był Turniej Piłki Nożnej Plażowej o Puchar Radia Elka. Imprezę uświetniły: Dziecięco-Młodzieżowa Orkiestra Dęta GCKSTIR z Ponieca oraz ASG Leszczyńskie Forum Militarne. Najmłodszy zaś podczas imprezy do woli mogli korzystać z darmowych dmuchanych zamków, przejażdżek konnych oraz euro-bungee. Na zakończenie odbyła się zabawa dożynkowa, trwająca do późnych godzin nocnych.

PK



Trwa przebudowa drogi gminnej w Dzięczyźnie. W ramach inwestycji powstanie droga z nawierzchnią bitumiczną długości 272 metrów. Prace wykonuje Przedsiębiorstwo Drogi i Ulice z Leszna za kwotę 73. 924, 61 zł.

PK

Dyżury radnych

W każdy pierwszy poniedziałek miesiąca poszczególni radni Rady Miejskiej Ponieca pełnią swoje dyżury od godziny 14:00 do 16:00 w pokoju nr 14 Urzędu Miej-

skiego. Można wówczas zgłaszać wszelkie problemy i sprawy, które wymagają zainteresowania władz gminy.

Dnia 7 października 2013 roku dyżur będą pełnili Stanisław Machowski i Dariusz Kiełsi. Ponadto pod numerem telefonu biura Rady 65 573-14-33 zawsze w godzinach pracy można umówić się na rozmowę i spotkanie z dowolnym radnym, który nie ma zaplanowanego dyżuru w najbliższym czasie.

PK



Trwa budowa trasy turystycznej Poniec - Janiszewo. Do końca września powstanie ciąg rowerowy długości 2 227 metrów i szerokości 3 metrów. Nawierzchnia będzie wykonana z masy bitumicznej. Wartość całego zadania wyniesie 1 076 560, 28 zł, z czego gmina Poniec uzyskała dofinansowanie w wysokości 462 583 zł z działania 413 o nazwie „Wdrażanie lokalnych strategii rozwoju” PROW na lata 2007-2013 OŚ 4 LEADER dla operacji, które odpowiadają warunkom przyznania pomocy w ramach działania „Odnowa i rozwój wsi”.

PK



W tym roku 145 dzieci powitało wraz z ich rodzicami Przedszkole Samorządowe w Poniecu. To powtarzająca się od lat liczba dzieci rozpoczynających przygotowanie przedszkolne w Poniecu. Przedszkolaki podzielono na 6 grup wiekowych, którymi będą się opiekowały nauczycielki: 3- i 4-latki - Iwona Szymańska-Mačkowiak, 4- i 5-latki - Agnieszka Frąckowiak, 5-latki - Beata Łasicka, 6 i 5-latki - Magdalena Ferens, 6- i 5-latki - Katarzyna Widyńska oraz 6-latki - Alicja Szenajch. Przedszkolaki z uśmiechem powitały swoje wychowawczynie i z radością zaczęły zabawę w swoich salach.

PK

Więści z gminy Poniec

Wydawca i redakcja: Gminne Centrum Kultury Sportu Turystyki i Rekreacji w Poniecu,

ul. Szkolna 3, tel. 65 5731169

Redaktor naczelny: Paweł Klak

Przesyłanie materiałów do gazety i archiwum PDF: www.poniec.eu

Druk: HAF

Skład: HALPRESS, Leszno - www.halpress.eu

Poświęcenie krzyża

W Drzewcach 23 sierpnia został uroczysto poświęcony nowy krzyż, który stanął w miejscu starego krzyża, zniszczonego przez ostatnich kilkadziesiąt lat.



Inicjatywa postawienia nowego krzyża pochodziła od Koła Gospodyń Wiejskich Malwinki, którego członkinie przez kilka miesięcy zbierały pieniądze wśród mieszkańców wsi. Kilku ochotników pomogło w przygotowaniu terenu wokół krzyża, czyli usuwaniu chwastów, krzewów i zarośli. Dużą ofiarnością wykazali również sponsorzy. Drewno na nowy krzyż zorganizowali Piotr Rzeźnik i Bogdan Kędziara, a przekazał je leśniczy Tomasz Stachowiak. Obróbką drewna pod krzyż zajął się Rafał Zieliński. Kostkę brukową zakupiło Koło Gospodyń Wiejskich Malwinki, a metalowy płot - Gospodar-

stwo Rolne Drzewce Lipowczyk - Hądzlik. Ułożeniem kostki brukowej oraz demontażem starego krzyża i montażem nowego zajął się Marek Konieczny. Wsparcia finansowego udzieliła również Rada Sołecka wsi Drzewce. Krzyż w nowej odsłonie, jako dzieło wielu rąk wiejskiej społeczności, został poświęcony przez proboszcza parafii w Poniecu - księdza Wojciecha Szałatę. Na koniec uroczystości każdy mieszkaniec wsi mógł zabrać do swego domu specjalnie przygotowane na tę okoliczność drewniane deseczki, które pochodziły ze starego krzyża. **PK**

To warto wiedzieć...

Ulga na dziecko od 2013 roku – nowe zasady

Ulga na dziecko (ulga prorodzinna) przysługują podatkownikom, którzy mają na wychowaniu małoletnie dzieci, tzn dzieci, które nie ukończyły 18 lat, na dzieci pełnoletnie bez względu na ich wiek, które zgodnie z odrębnymi przepisami otrzymywały zasiłek pielęgnacyjny lub rentę socjalną oraz na dzieci do 25. roku życia uczące się w szkołach, o, których mowa w przepisach o systemie oświaty i przepisach o szkolnictwie wyższym.

Od 2013 roku wysokość ulgi na dzieci zależy od liczby dzieci. Na pierwsze i drugie dziecko przysługuje kwota ulgi w wysokości 112. 000 zł za cały rok (92, 67 zł miesięcznie).

Jeśli wychowujemy jedno dziecko, to dodatkowo obowiązują nas limit dochodów, który wynosi 112 tysięcy złotych (obojga małżonków). Po przekroczeniu tego limitu nie możemy skorzystać z ulgi na dzieci.

Podniesiona została natomiast

wartość ulgi na trzecie, czwarte i każde kolejne dziecko. Ulga na trzecie dziecko wynosi 1. 668, 06 zł rocznie (139,-zł miesięcznie). Na czwarte i każde kolejne dziecko ulga wynosi 2. 224, zł rocznie (185, 34 zł miesięcznie).

W przypadku, gdy ulga na dzieci nie przysługuje za cały rok, to należy ją liczyć miesięcznie (np. gdy dziecko urodzi się w ciągu roku).

Należy też pamiętać, że aby skorzystać z ulgi na dziecko, nie może ono osiągać dochodów powyżej kwoty 3. 089 zł.

Wprowadzone od 2013 roku zmiany w uldze na dziecko są bardzo korzystne dla podatkowników wychowujących więcej niż dwójkę dzieci.

Powyższe zasady dotyczyć będą zeznań za rok 2013 składanych w 2014 roku.

RENATA LACHIEWICZ
KIEROWNIK DZIAŁU OBSŁUGI
BEZPOŚREDNIEJ URZĘDU

Z bukietem kwiatów do... Urszuli - 21 X

Urszula w dowolnym tłumaczeniu znaczy „mała, młoda niedźwiedzica”. W średniowieczu znano też Urszulę i Wirszulę. Za sprawą trenów Jana Kochanowskiego unikano potem nadawania córkom tego imienia, kojarząc je ze zmarłą córeczką poety. Ten przesąd na szczęście poszedł w zapomnienie na początku XX w. i teraz mamy liczne grono Urszulek. A Urszula to osoba stała w przekonaniach, dociekliwa, uparta. Rzadko się waha, działa szybko i zdecydowanie. Jest towarzyska, ale i wyrachowana. Ceni dom i rodzinę. Jej kolorem jest niebieski, rośliną tulipan, zwierzęciem skowronek, a znakiem zodiaku Rak. Imieniny obchodzi również 29 maja.

W gminie Poniec mieszka 20 pań o imieniu Urszula. Najstarsza ma 78 lat i mieszka w Poniecu. Natomiast najmłodsza, także z Ponieca, ukończyła 5 lat. Ciekawostką jest to, że mała Urszulka jest jedyną, która dostała to imię w XXI w. Poprzednio po raz ostatni Urszulą nazwano dziewczynkę w 1965 roku. A zatem do tego pięknego imienia powrócono w naszej gminie po 43 latach. W Poniecu mieszka 12 pań o imieniu Urszula, a w Wydawach, Waszkowie, Łęce Małej, Łęce Wielkiej, Drzewcach, Dzieczynie, Grodzisku i Śmiłowie - po jednej. Wszystkim Urszulom życzymy dużo zdrowia i szczęścia. *(has)*



*Ula Zborowska
z Ponieca*

Ula Zborowska z Ponieca urodziła się w 1965 roku. A zatem do tego pięknego imienia powrócono w naszej gminie po 43 latach. W Poniecu mieszka 12 pań o imieniu Urszula, a w Wydawach, Waszkowie, Łęce Małej, Łęce Wielkiej, Drzewcach, Dzieczynie, Grodzisku i Śmiłowie - po jednej. Wszystkim Urszulom życzymy dużo zdrowia i szczęścia. *(has)*

Szymona - 28 X

Szymon lubi niespodzianki i zmiany. Chce też mieć wokół siebie wielkie rzesze coraz to nowych znajomych. Jest miłośnikiem sztuk pięknych i literatury. Kocha rodzinę, jest dobrym ojcem i mężem. Jego kolorem jest karmin, rośliną cyprys, zwierzęciem daniel, liczbą czwórka, a znakiem zodiaku Byk. Imieniny obchodzi także: 5 stycznia, 16 i 18 lutego, 24 marca, 20 kwietnia, 10, 16 i 23 maja, 1 i 6 czerwca, 18 lipca, 3 sierpnia oraz 3 i 14 września.

W naszej gminie mieszka 70 Szymonów. Najwięcej, bo aż 23, jest w Poniecu. W Śmiłowie i Łęce Wielkiej mieszka po 5 Szymonów, a w Łęce Małej i Dzieczynie - po 4, w Bogdankach i Żytowiecku - po 3, w Bączylesie, Czarkowie, Teodozowie, Sarbinowie, Szurkowie, Rokosowie, Miechcinie, Janiszewie, Waszkowie i Drzewcach - po 2 oraz we Włostakach, Kopani i Grodzisku



*Szymon Szwarzyczyński
ze Śmiłowa*

- po jednym. Najstarszym jest 45-letni Szymon z Janiszewa. Natomiast najmłodszy Szymonek z Ponieca urodził się w tym roku. Wszystkim Szymkom życzymy, aby zawsze byli zadowoleni. *(has)*

POŻEGNANIE

W sierpniu na zawsze odeszli od nas :

- 1. 08 - Dąbrowska Bronisława (1930), Miechcin
- 1. 08 - Nowak Marek (1967), Szurkowo
- 3. 08 - Grunt Bogumiła (1960), Czarkowo
- 3. 08 - Pietraszewska Maria (1949), Poniec
- 17. 08 - Pazoła Teresa (1938), Szurkowo
- 25. 08 - Nowacki Kazimierz (1932), Drzewce
- 31. 08 - Bocianowska Róża (1930), Żytowiecko

Złote i diamentowe pary



Najstarsi w gminie

Władysława Dziubałka skończyła 17 maja 91 lat i jest jedną z najstarszych mieszkanków gminy Poniec. Urodziła się, wychowała i do dziś mieszka w Łęce Małej.

Miała pięć siostr i dwóch braci. W jej domu rodzinnym na drugim końcu wsi pozostał brat i przejął gospodarstwo od rodziców. Pani Władysława za mąż wyszła w 1947 roku i zamieszkała w rodzinnym domu swojego wybranka. Niestety, mąż nie żyje już 30 lat. Jeszcze przed ślubem pani Władysława dużo pracowała fizycznie, między innymi w czasie okupacji przez 4 lata w gospodarstwie rolnym u Niemców. Po ślubie wspólnie z mężem zajęła się prowadzeniem własnego gospodarstwa rolnego, mieli hodowlę trzody chlewnej i bydła, uprawiali ziemię na powierzchni 9, 5 hek-



tara. Poza tym pani Władysława zajmowała się wychowywaniem dzieci i domem. Urodziła dwie córki: Marię i Barbarę oraz dwóch synów: Jana i Władysława, z których ten ostatni pozostał w domu. Po wielu latach, gdy w gospodarstwie zabrakło głównego rolnika, a dzieci nie były chętne do pracy na roli, posiadłość przeszła na własność wujostwa. Do dzisiaj pani Władysława nie może odżałować, że każdy z domowników szuka pracy poza wsią. Pani Władysława spędza obecnie sporo czasu na wychowywaniu wnuczki Blanki. Doczekała się już bowiem dziewięciu wnuków i osiemnastu prawnuków. Czasem słucha radia i spaceruje po najbliższej okolicy. Na zdrowie nie narzeka, a apetyt jej dopisuje. Życzymy zatem jubilatce jak najlepszego zdrowia, dobroci i serdeczności od bliskich.

Aktywne Bractwo Kurkowe

W okresie letnim Bractwo Kurkowe zorganizowało aż trzy imprezy. Może poszczycić się również ogromnymi postęпами w budowie strzelnicy.

Pierwszą imprezą było strzelanie „Na powitanie lata”, rozegrane 22 czerwca. O tym wydarzeniu już informowaliśmy na łamach naszej gazety. Kolejnym ważnym wydarzeniem było spotkanie fundatorów sztandaru, zorganizowane w drugą rocznicę jego nadania. Odbyło się 31 sierpnia na strzelnicy Bractwa Kurkowego. Spotkanie rozpoczęło się od wystąpienia prezesa Bractwa Dariusza Kędziora. Podkreślił on, że spotkanie jest wyrazem wdzięczności organizacji dla osób oraz instytucji, dzięki którym mogła się odbyć piękna uroczystość nadania sztandaru w dniu 3 września 2011 r. Przedstawił on również dokonania Bractwa od tego momentu, szczególnie postępy w pracach przy budowie strzelnicy. Zorganizowano również strzelania w kategorii mężczyzn, kobiet, dzieci i do kura. Najlepsze wyniki wśród pań osiągnęły: Stefania Kuroпка, Michalina Szwarczyńska, Julia Dziubałka. Spośród panów najlepszy był Filip Kędziora



przed Krzysztofem Nowickim i Piotrem Kuropką. Kura stracił Filip Kędziora, drugie miejsce zajął Włodzimierz Kosik, a trzecie Julia Dziubałka. Przyznano także medale w kategorii dziecięcej Julii Grześkowiak i Maksowi Kuropcie. Po zakończeniu zawodów uczestnicy spotkania bawili się przy muzyce.

Tradycyjne coroczne strzelanie o tytuł Króla Żniwnego odbyło się 7 września. Oprócz braci kurko-

wych z Ponieca wzięli w nim udział członkowie bractw z Jutrosina, Rydzyny, Włoszakowic, Wrześni oraz osoby niezrzeszone. Najważniejszą konkurencją było strzelanie królewskie. W jego wyniku Królem Żniwnym 2013 został Marek Konieczny.

Skład świty królewskiej wyłoniony w strzelaniu wygląda następująco:

1. Marek Konieczny - Król
2. Andrzej Dziubałka - I Mar-

szalek

3. Zbigniew Piskorski - II Marszałek
4. Krzysztof Boguszyński - I Rycerz
5. Jan Łukasik - II Rycerz
6. Marek Glonek - I Giermek
7. Krzysztof Nowicki - II Giermek

Młodzież bracka rywalizowała o tytuł Księcia Żniwnego. W tej konkurencji rezultaty są następujące:

1. Jakub Kędziora - Książę
2. Filip Kędziora - I Rycerz
3. Jakub Boguszyński - II Rycerz

Po raz trzeci rozegrano strzelanie o ryngraf przechodni Ściobora Ponieckiego. Najlepsi byli:

1. Jerzy Mierzyński – Bractwo Kurkowe Włoszakowice
 2. Filip Kędziora
 3. Jerzy Szwarczyński
- Wyniki pozostałych konkurencji:

Tarcza Ustępującego Króla Jarosława Glonka

1. Jerzy Nowak - Września (niezrzeszony)
2. Aleksander Mitkowski – Bractwo Kurkowe Września
3. Filip Kędziora

Tarcza Krzysztofa i Jakuba Boguszyńskich

1. Jacek Gilewski
2. Aleksander Mitkowski - Września
3. Filip Kędziora

Tarcza Sekretarza Bractwa Kurkowego Poniec Grzegorza Wojciechowskiego

1. Krzysztof Nowicki
2. Marek Balcerek – Bractwo Kurkowe Jutrosin
3. Andrzej Kuźma – Bractwo Kurkowe Rydzyna

Tarcza Bracka

1. Andrzej Kuźma – Bractwo Kurkowe Rydzyna
2. Jacek Gilewski
3. Jakub Boguszyński

Tarcza Kobiet

1. Michalina Szwarczyńska
2. Aneta Giera
3. Julia Dziubałka

Strzelanie do Kura

1. Andrzej Kuźma – Bractwo Kurkowe Rydzyna
2. Jacek Gilewski
3. Marek Balcerek – Bractwo Kurkowe Jutrosin

Bracia kurkowi organizowali także strzelania z broni pneumatycznej dla społeczeństwa w czasie Dni Ziemi Ponieckiej. W okresie letnim nastąpił także postęp w budowie strzelnicy. Wykonano jeden przechwyty, czyli kulolap i postawiono słupy pod drugi. Po ich ukończeniu i podwyższeniu wału strzelnica będzie spełniać warunki do rozgrywania zawodów z broni ostrej.

Zawody konne w Rokosowie

Zawody konne, które po raz trzeci odbywały się 15 września przy Stajni Rokosowo, wzbudzają z roku na rok coraz większe zainteresowanie. Po raz pierwszy odbyły się również zawody konne w skokach przez przeszkody.



Zawody zostały przygotowane na wzorowym poziomie przez Stowarzyszenie na Rzecz Promocji Sportów Konnych Mustang w Rokosowie, które działa przy Stajni u Jańczaka w Rokosowie. Rywalizacja w skokach przez przeszkody przebiegała w trzech konkurencjach: klasie L z trafieniem w normę czasu (przeszkody do 90 cm wysokości), klasie P zwykłej (przeszkody do 100 cm wysokości) oraz klasie L1 Derby. Zawody w powożeniu zaprzęgami odbywały

się w czterech konkurencjach: kuce single i pary oraz konie duże single i pary. Najmłodszą uczestniczką zawodów była Wiktoria Jańczak. Zgromadzona publiczność podziwiała konkurs zręczności powożenia, sprawdzający stopień ujeżdżenia koni, ich posłuszeństwo oraz umiejętność powożenia. Na najlepszych czekały pamiątkowe puchary i nagrody rzeczowe. Dodatkową atrakcją były pokazy konne w wykonaniu Western Hobby. Zawody w Rokosowie były nie tylko sportowym wydarzeniem, ale także atrakcją dla dzieci i rodziców, którzy przyjechali spędzić popołudnie na świeżym powietrzu.

Wyniki zawodów w skokach przez przeszkody:

- Klasa L:**
1. Anna Baszyńska z UKJ Dżamajka
 2. Jakub Nowacki z Dubina
 3. Agnieszka Apolinarńska z Klubu BPK

- Klasa P:**
1. Eugeniusz Ślaski z Klubu S. Adamczak
 2. Karolina Siejak z Klubu Agro-Handel Śrem
 3. Jakub Nowacki z Dubina

- Klasa L1 Derby:**

1. Karolina Siejak z Klubu Agro-Handel Śrem
2. Anna Baszyńska z Klubu UKJ Dżamajka

Wyniki zawodów w powożeniu zaprzęgami:

Klasa D-1 (konie duże single):

1. Bartosz Kowalski, Wiesław Górski – Szymanowo
2. Wiesław Górski, Bartosz Kowalski – Bronów
3. Zbigniew Frankiewicz, Marta Makowska – Podrzecze

Klasa D-2 (konie duże pary):

1. Łukasz Hałupka, Michał Ranka – Grotniki
2. Tomasz Radomski, Karina Łapawa – Dłoń
3. Gracjan i Adrian Marach – Przybyszewo

Klasa K-1 (kuce single):

1. Jarosław Bartkowiak, Nikola Kortus – Śmigiel
2. Piotr i Przemysław Niedźwiecki – Szymanowo
3. Sisi Haussmann, Rafał Brylewski – Głuchów

Klasa K-2 (kuce pary):

1. Jarosław Bartkowiak, Krysia Miller – Śmigiel
2. Piotr Snela, Karol Kaczmarek – Magdalenki

Twórczo i z wyobraźnią

Od maja tego roku przy Gminnym Centrum Kultury Sportu Turystyki i Rekreacji w Poniecu działa dziecięca sekcja plastyczna, którą prowadzi Marta Michalewicz z Janiszewa. Dzieci mogą przekonać się, że twórczość plastyczna jest znakomitym sposobem na wyrażanie swoich myśli.

Zajęcia plastyczne odbywają się jeden raz w tygodniu, w każdą środę od 16 przez około dwie godziny, na pierwszym piętrze w siedzibie GCKSTiR. Od maja do czerwca do sekcji plastycznej należało blisko 30 dzieci z Poniecia i okolic, głównie w wieku 6-7 lat. Zdecydowanie przeważają w sekcji dziewczynki. Przez okres wakacji była przerwa od działań plastycznych, ale sekcja ruszyła ponownie 11 września. Przyjść może każdy, kto tylko zechce miło spędzić swój czas. Zajęcia plastyczne skierowane są do dzieci w wieku do 13 lat.

- Dzieci z natury są aktywne i ciekawe świata – mówi Marta Michalewicz, prowadząca zajęcia. - Zdumiewają się, zachwycają, co sprawia, że potrafią reagować twórczo. Dzieci wypowiadają się na własny sposób. Tworząc, angażują wszystkie sfery osobowości. Zajęcia plastyczne w dużej mierze wspomagają rozwój i kompensują braki młodej osobowości dziecka. Wypełniają lukę w sferze uczuć i emocji, a także w kształtowaniu wyobraźni i myślenia twórczego.

Marta Michalewicz jest tegoroczną absolwentką Uniwersytetu Artystycznego w Poznaniu na kierunku edukacja artystyczna i malarstwo, gdzie tytuł magistra sztuki obroniła u profesora Marcina Berdyszaka. Wcześniej zdobyła licencjat w prywatnej Wyższej Szkole Humanistycznej we Wrocławiu na kierunku architektura wnętrz.

Zaraz po ukończeniu studiów założyła własną działalność gospodarczą i prowadzi w domu pracownię aranżacji wnętrz.

- Moja praca magisterska zatytułowana jest „Pokój moich marzeń” i zainspirowana została twórczością dzieci, które zaprosiłam do współpracy – dodaje Marta Michalewicz. – Poznawanie działań plastycznych dzieci było mi zawsze bliskie, dlatego marzyłam, aby mieć swoją dziecięcą sekcję plastyczną. Teraz mogę realizować to marzenie.

Znana pedagog dr hab. M. Karwowska-Struczyk uważa, że twórczość plastyczna dziecka "rozwija wyobraźnię, pamięć, pomaga w



na usamodzielnianie się czynności umysłowych. Zajęcia plastyczne w tym okresie odgrywają ogromną rolę, pod warunkiem ich właściwego ukierunkowania. Występują wówczas w roli instrumentu intelektualnego i emocjonalnego, służą kształtowaniu osobowości twórczych.

- Sam proces twórczy i właściwie dobrane poznawane przez dzieci techniki plastyczne stwarzają olbrzymią radość, pobudzają kreatywność, niosą za sobą dużo nowych doświadczeń i wrażeń, pomagają rozwiązywać problemy i podsuwają alternatywne sposoby wykonania – tłumaczy Marta Michalewicz. – Na moich zajęciach daję dzieciom bardzo dużo swobody twórczej. W zasadzie nie wprowadzam żadnych sztucznych barier. Czasami tylko określam wybrany temat prac, np. „Drzewo wspomnień”. Pozwalam dzieciom bawić się rysunkiem. Myślę, że w ten sposób uwalniam ich wyobraźnię.

Spontaniczna, radosna twórczość pomaga łączyć naukę z zabawą. Jest dla dziecka czymś bliskim i naturalnym, a dla prowadzącego może być źródłem cennych informacji o uczestniku zajęć. Dziecięce prace plastyczne mówią o stanie rozwoju dziecka, o jego cechach charakterologicznych. Również te prace najmłodszych, które wykonane zostały w ponieckiej sekcji plastycznej, świadczą o tym, że wyobraźnia ich twórców rozwinęła się właściwie do wieku.

utrwaleniu wiedzy o przedmiotach, otoczeniu, życiu ludzi i zwierząt. Dziecko poznaje swoje możliwości, uczy się wytrwałości, ujawnia pomysłowość, oryginalność, uczy się odczuwać potrzeby innych ludzi, patrzeć na świat oczami malowanej postaci". Dziecko, rysując w sposób charakterystyczny dla swojego poziomu rozwoju, uczy się wyrażania sądów i niezależności myślenia.

Rozpoczęcie przez dziecko nauki w szkole jest okresem przełomowym. W tym czasie dobrze działają analizatory, szczególnie wzrokowy i słuchowy, doskonałą się pod względem ilościowym i jakościowym procesy poznawcze - spostrzeżenia, pamięć, wyobrażenia, uwaga i myślenie, co wpływa

W starożytny kraj

Na niezwykłą podróż zdecydowali się Piotr i Katarzyna Sobór z Ponieca. Postanowili zwiedzić znany w Polsce kraj zauroczył ich, dlatego już teraz podjęli decyzję, że na kolejną wyprawę się w tamte rejony świata.

Pani Katarzyna i pan Piotr to właściciele pizzerii „Małe co nieco”, dobrze znanej mieszkańcom miasta i okolic. Lecz zapewne mało kto wie, że ich wielkim hobby są podróże. Dlatego wyjazd do Gruzji planowali od kilku miesięcy. Dlaczego akurat do tego kraju?

- W wielu miejscach Europy już byliśmy - i na zachodzie, i na południu, teraz przyszedł czas na wschód. Pora zwiedzić inny kontynent, to przecież już Azja - stwierdzają.

Do podróży przygotowali się starannie, przestudowali turystyczne przewodniki i mapy, podszlifowali język rosyjski, który zna większość tamtejszych mieszkańców. A także wcześniej zarezerwowali bilety lotnicze.

- Kosztowały tylko pięćset złotych, i to za przelot w obie strony - mówią. - Są takie tanie wakacyjne przeloty. Samolot wylatuje z Katowic, a ląduje w drugim co do wielkości gruzińskim mieście Kutaisi.

Inaczej niż u nas

To trzy tysiące kilometrów, trzy godziny lotu i już człowiek znajduje się w innym świecie.

Przylecieli tam 14 sierpnia. Pierwsze, co uderza przybysza z Polski, to wysokie temperatury. Miasto znajduje się na niewielkich wzgórkach, gdzie klimat jest znacznie łagodniejszy niż u nas. Latem wciąż jest gorąco, zimą na tyle ciepło, że mieszkańcy radzą

sobie bez ogrzewania.

- To widać od razu, rosną tam eukaliptusy, owoce kaki, figi, nawet banany - opowiada pan Piotr.

Gruzińskie miasta należą do

szania się po Gruzji.

- Tam nie ma pociągów czy liniowych autobusów jak u nas, nie licząc jedynej linii kolejowej Baku-Batumi - opowiadają. - W centrach

ogrzewanie.

Następnie pojechali do Tbilisi, czyli stolicy kraju. To duża, ponadmilionowa metropolia, po której za grosze można poruszać się metrem. Jednym z zabytków, który tam zwiedzali, była twierdza, wybudowana w drugim wieku po Chrystusie.

Wśród ogromnych gór

Gruzję otaczają dwa wielkie pasma gór. Pierwsze z nich to położony na północy Wielki Kaukaz, którego szczyty przekraczają pięć tysięcy metrów. Postanowili je zobaczyć, jadąc do miasteczka Mestia, położonego w północnej części kraju na wysokości tysiąca pięciuset metrów.

- Tam jakby czas stanął w miejscu. Praktycznie nie ma samochodów, po ulicach przepędzane są gospodarskie



najstarszych na świecie, mają po około pięciu tysięcy lat. Ten duch starożytności czuć w tamtejszych budowlach. Pewnie nawet miejscowi nie wiedzą, ile razy je burzono i odbudowywano na przestrzeni dziejów, lecz i tak ich starożytny wygląd robi wrażenie.

Z Kutaisi pojechali do odległego o sto dwadzieścia kilometrów Batumi. Ciekawy jest sposób poru-

większych miast i miasteczek stoją busy. Ich kierowcy wszędzie cię dowiozą, oczywiście pod warunkiem, że dogadasz się co do ceny. Jako ciekawostkę podam, że za przejazd do Batumi zapłaciliśmy dwadzieścia euro.

Co więcej, kierowcy mają adresy znajomych, którzy chętnie za niewielką opłatą przenocują gości. I tak wyglądała podróż państwa Sobór. Jeździli busami, a w kolejnych miejscowościach spali u mieszkańców.

Na przykład w Batumi u byłego milicjanta, który obwioził ich po mieście i okolicy. W sumie spędzili tam trzy dni, próbując kąpać się w morzu.

- Co jest bardzo trudne, bo choć woda jest ciepła, to fale tak silne, że dosłownie zwalają z nóg - mówią.

Nie zmienia to faktu, że w Batumi powstaje mnóstwo nowych hoteli, których właściciele liczą na turystów. A przyciągnąć ich mają zabytki i znakomity klimat.

Jedną z atrakcji turystycznych jest położona w pobliżu tego miasta twierdza Gonio-Apsaros. Wybudowana na początku naszej ery przez Rzymian, wyposażona była między innymi w... centralne



zwierzęta. Latem mieszkańcom żyje się nieźle. Lecz zimy w górach są ostre. Gdy spadnie śnieg, miasteczko jest przez długie tygodnie, a nawet miesiące odcięte od świata - opowiadają.

W pobliżu znajduje się Uszba, największa góra w Gruzji, sięgająca prawie pięciu tysięcy metrów. Otoczona jest wiecznym lodem. Gruzini z całego kraju, a także turyści z zagranicy zjeżdżają tam latem, by siedząc, na rozgrzanych, ciepłych kamieniach, oglądać ciągnący się po horyzont lodowiec.

Kolejny punkt podróży Piotra i Katarzyny Sobór to położony na południu



ainie

li zwiedzić Gruzję. Mało
prawę również wybiorą

kraju Mały Kaukaz. Chyba największą jego atrakcją jest skalne miasto Wardzia. To miasto-klasztor, który zaczęto budować pod koniec XII wieku. Składa się z sześciu tysięcy pomieszczeń, znajdujących się na trzynastu poziomach! Kompleks jest w stanie pomieścić nawet dwadzieścia tysięcy ludzi.

W holdzie polskiemu prezydentowi

W Gruzji byli dziesięć dni. Wszędzie spotykali się z ogromną życzliwością. Wszyscy chętnie pomagali i doradzali turystom z dalekiego kraju. Dalekiego, choć bardzo tam szanowanego.

- *Przed wszystkim ze względu na osobę prezydenta Lecha Kaczyńskiego - wspominają. - W każdym większym mieście prezydencka para Lech i Maria Kaczyńscy mają już swoje ulice. Poza*



tym Polska postrzegana jest tam jako kraj zachodni i bogaty. Gruzini myślą, że żyjemy tu na takim samym poziomie, jak na przykład Niemcy czy Francuzi.

Podsumowując, to, co zobaczyli i przeżyli, bardzo im się spodobało. Żalowali, że muszą wracać, w tym starożytnym kraju jest jeszcze wiele ciekawych miejsc do odwiedzenia. W sąsiednich państwach także. Armenia, Azerbejdżan - tam zamierzają wybrać się w przyszłym roku.

**PAWEŁ KŁAK
DAMIAN SZYMCZAK**

Prawdziwe historie

Mój tato miał dziesięciu braci i siostrę. Poza jednym wszyscy mieszkali na wsi. Wsie te niemal ze sobą sąsiadowały, do każdego z wujków mieliśmy więc niedaleko. Mój tato często ich odwiedzał. A jeździło się wówczas do krewnych rowerami. Kiedy byłam malutką, tato sadzał mnie na rurze roweru i zabierał ze sobą. Później kupił mi także rower. Oczywiście nie taki piękny jak dziś dostają dzieci, ale ja i tak byłam szczęśliwa. Mogłam jechać nie tylko z tatą, ale obok taty. To były wspaniałe chwile.

Któregoś lata pojechaliśmy do najstarszego brata mojego taty. W tej wsi było jezioro, a może tylko duży zbiornik, gdyż z daleka widać było drugi brzeg. Nad wodą zawsze bawiły się dzieci i bardzo lubiłam tam zaglądać. Tato mi na to pozwalał, bo umiałam pływać, a mnie wydawało się, że jestem prawie dorosła. Wtedy chodziłam jeszcze do szkoły podstawowej. Tamtego dnia postanowiłam się wykąpać. Bez obaw wskoczyłam do wody i pluskałam się prawie przez godzinę. W pewnej chwili chciałam stanąć i dotknąć stopami dna, ale nie poczułam gruntu. Zaczęłam spadać w dół, jakby z jakiegoś wysokiej góry. To pamiętam do dziś.

Tak naprawdę to nie wiem co się potem działo. Ktoś mnie szarpał, ktoś krzyczał, ja dalej spadałam.... Oprzytomniałam dopiero na brzegu. Obok mnie stał chłopak i wręcz krzyczał. Między zdaniem docierało do mnie, że na środku jest niebezpiecznie, że tam nie powinnam stawać, że chyba się zachłysnęłam. Później słyszałam, że w jeziorze zatopiono kiedyś wielką maszynę, którą mieszkańcy po latach wydobyli. W tym miejscu pozostał głęboki lej i do dna jeziora jest tam kilka metrów. Właśnie w tę czarną dziurę wpadłam.

Ten chłopak uratował mi życie. Nie opiszę, co wtedy przeżywał mój tato i jak bardzo przytulał mnie do piersi. Chyba obydwójce wiedzieliśmy, że tamten wyjazd do wujka mógł być naszym ostatnim wspólnym dniem. Nawet nie mieliśmy odwagi o tym mówić. Los dał mi drugie życie.

Dziś trudno uwierzyć, że kiedyś umiałam pływać. Od tamtego dnia nigdy nie weszłam do jeziora, ani nawet do basenu. Po prostu bałam się wody i nie udało mi się pokonać tego strachu. Ale na wieś dalej chętnie jeździłam. Nietrudno się pewnie domyśleć, że jeździłam tam też dla tego chłopaka znad

brzegu jeziora. On był trzy lata ode mnie starszy i już chodził do szkoły zawodowej. Ja po roku poszłam do liceum, w tym samym miasteczku. Wtedy mogliśmy się spotykać już bez tych rowerowych wycieczek. I lubiliśmy te swoje spotkania.

Nasza przyjaźń była niezwykła. Wiedziałam o wszystkim co się dzieje w jego życiu, o rodzinie, o kłopotach. Pomagałam mu, kiedy zakładał zakład rzemieślniczy. Jeździłam, gdy zachorowała jego mama. A on był na każde moje zawołanie. Nieraz wypłakiwałam się w jego marynarkę, bo to w szkole coś nie wychodziło, to chłopak mnie zostawił, to chciałam się poradzić. Przez moment myśleliśmy nawet, że to jest miłość albo że kiedyś będzie. Ale stało się inaczej. Miłość każde z nas znalazło gdzie indziej. I chyba byliśmy w tych swoich związkach szczęśliwi. Dla nas została tylko przyjaźń albo aż przyjaźń. Takiej przyjaźni z nikim już potem nie dzieliłam.

Z tej wsi z jeziorkiem „mój”



chłopak wyprowadził się do miasta. Nie do tego, w którym kończyliśmy szkoły, ale dużo dalej. Wtedy wydawało mi się, że ktoś zabiera mi część życia, że będę samotna, że sobie nie poradzę, gdy przyjdą kłopoty. Oczywiście życie zweryfikowało te odczucia, bo przecież przyjaźnić można się też na odległość. Po latach poznaliśmy ze sobą nasze dzieci. Znają historię mojej kąpieli i wiedzą o wszystkim co działo się później. Są tym zafascynowani. Może też się zaprzyjaźnią?

Wyobrażacie sobie, że mam do dziś ten rower, na którym jeździłam z tatą do jego braci? Kiedyś pewien kolekcjoner chciał go kupić ode mnie. Nawet dużo płacił. Oczywiście nie sprzedałam go. Nie ma takiej ceny, za którą mogłabym sprzedać tamte wspomnienia. Czasem wydaje mi się, że jeśli siądę na tę rurę, to za plecami poczuję silne ręce taty.

Ile bym dała, aby to było możliwe?

**SPISAŁA
HALINA SIECIŃSKA**



W sierpniu zakończyła się realizacja w gminie Poniec projektu Muuvit! – Ruszaj się i odkrywaj świat. Ostatnia grupa zakończyła swoją aktywność na punkty i mile oraz odbyła wirtualną podróż po świecie. Następnie we Wrocławiu, 16 sierpnia, odbyło się spotkanie podsumowujące dla wszystkich bibliotekarzy i animatorów sportowych biorących udział w projekcie. Wszyscy dzieliли się swoimi doświadczeniami, sukcesami oraz wyzwaniem przed jakimi stawali podczas realizacji projektu. Organizatorzy podziękowali za udział i życzyli dalszych sukcesów oraz zachęcali do dalszej współpracy z Fundacją Volunteers for Sport. PK

Zwycięstwo w Pleszewie

Kierowca rajdowy z Ponieca Piotr Kuroпка zajął pierwsze miejsce w swojej klasie w 5. edycji Rajdu WRC Pleszew, który odbywał się od 6 do 8 września.



Słoneczna pogoda, tłumy widzów, mnóstwo atrakcji, koncerty, super auta, pokazy mody, rajd cross country i Konkursowa Jazda Samochodowa oraz gwiazdy polskiego i światowego sportu motorowego – tak w skrócie można podsumować zakończony 8 września trzydniowy rajd pleszewski. Na święto sportu motorowego przyjechali m. in. goście specjalni: Leszek Kuzaj, Klaudia Podkalicka, Michał Bębenek, Łukasz „Łoker” Łaskawiec, Marcin Kaczmarski, Mirosław Zapletal czy dziennikarka motoryzacyjna Joanna Zientarska oraz wielu innych zawodników

znanych z tras rajdowych, wyścigowych czy Rajdu Dakar. Gwiazdą sobotniego wieczoru był zespół Bad Boys Blue. Przedtem kibice obejrzeli Fanatic Movie Stage - ekstrawagancki pokaz z udziałem dziewczyn znanych m. in. z magazynu „Playboy”. Imprezę prowadzili Maciej Wisławski i dziennikarz Radia Olsztyn Wojciech Jermakow. W rajdzie cross country startowali goście specjalni, m. in. Łukasz Łaskawiec, Mirosław Zapletal (obaż znani z Rajdów Dakar) i szykująca się do debiutu w pustynnym maratonie Klaudia Podkalicka. Rywalizację na szutrowych odcinkach wygrali Łukasz Bednarz i Michał Obajda (Mitsubishi Pajero). Drugie miejsce zajęli Andrzej i Tomasz Karłowiczowie (ARO). Na najniższym stopniu podium stanęli: Dariusz Krzywkowski i Bartłomiej Krzyszowski (Mitsubishi Pajero). W pokazach ulicznych można było zobaczyć Michała Bębena i Leszka Kuzaja. Nie zabrakło też show z udziałem motocykli, qua-

dów, aut wyścigowych i drifterów. Były też super samochody. Ostatniego dnia, 8 września, rozegrano rajd KJS, w którym wystartowało niemal pięćdziesiąt załóg. W klasyfikacji generalnej wygrali Waldeemar i Małgorzata Balcerkowie (Mitsubishi Lancer Evo IX). Drugi na metę dojechali Tomasz Kuciński z Tomaszem Gołębińskim

(Mitsubishi Lancer Evo IX). Podium uzupełnili Tomasz Terlikowski i Borys Barbukow (Subaru Impreza GT). Załoga z Ponieca w składzie Piotr Kuroпка z pilotem Marcinem Maćkowskim zajęła szóste miejsce w klasyfikacji generalnej i pierwsze miejsce w swojej klasie.

PK

Puchar Premiera

Na obiekcie sportowym Orlik w Poniecu 12 września rozegrane zostały dwa turnieje eliminacyjne IV edycji Turnieju Orlika o Puchar Premiera Donalda Tuska.



Występujące w turnieju zespoły z Ponieca, Żytowiecka i Sarbinowa rywalizowały w dwóch kategoriach wiekowych chłopców: 10-11 lat (roczniki 2002-2003) oraz 12-13 lat (roczniki 2000-2001). W obydwu przypadkach najlepszymi zespołami okazały się drużyny reprezentujące Szkołę Podstawową z Ponieca, a co za tym idzie - uzyskały awans do dalszych eliminacji wojewódzkich, gdzie reprezentować będą poniecki Orlik. Wszyscy zawodnicy biorący udział w turnieju otrzymali pamiątkowe koszulki oraz dyplomy, a zwycięzcy dodatkowo w geście triumfu mogli

wznieść okazały puchar. Dalsze losy ponieckich zespołów śledzić można na stronie internetowej turnieju www.turniejorlika.pl.

Wyniki turnieju eliminacyjnego w kategorii 10-11 lat:

- I miejsce – SP Poniec I
- II miejsce – SP Poniec II
- III miejsce – FC Barcelona SP Sarbinowo
- IV miejsce – SP Żytowiecko

Wyniki turnieju eliminacyjnego w kategorii 12-13 lat:

- I miejsce – SP Poniec
- II miejsce – Gimnazjum Poniec
- III miejsce – Gimnazjum Żytowiecko

PK

Wakacyjny tenis

Czternastu zawodników zgłosiło się do kolejnej już V edycji Wakacyjnego Turnieju Tenisa i przez pięć tygodni rozegrało ponad 40 pojedynków, które rozstrzygnęły o tenisowym mistrzostwie ponieckiego Orlika w roku 2013.

Zgłoszeni do turnieju gracze zostali rozlosowani do dwóch grup, w każdej po siedmiu tenisistów. Rywalizując ze sobą systemem każdy z każdym, starali się zająć dwa miejsca premiowane awansem do dalszej części rozgrywek. Najlepszymi zawodnikami w grupach okazali się: niepokonany w grupie A Adrian Olejniczak ze Śmitowa i plasujący się na drugim miejscu Piotr Wlekiński z Pudliszek oraz Jerzy Kubeczka z Pudliszek i Tomasz Kabała z Rokosowa z grupy B. W półfinałach zmierzyli się A. Olejniczak z T. Kabałą oraz J. Kubeczka z P. Wlekińskim. Szczególnie pierwszy pojedynek półfinałowy był bardzo ekscytujący, w którym po dwóch godzinach gry zwycięzcą okazał się A. Olejniczak, pokonując swojego rywala w setach 2:1 (7:5, 3:6, 6:3). W drugim pojedynku J. Kubeczka uporał się z P. Wlekińskim 2:0 (6:4, 6:3) i to on awansował do głównego finału turnieju. W pojedynku o trze-



cie miejsce mieli się spotkać P. Wlekiński z T. Kabałą, jednak ten drugi ze względu na kontuzję poddał mecz bez walki. W związku z tym trzecie miejsce przypadło Piotrowi Wlekińskiemu z Pudliszek. W wielkim finale spotkali się niepokonany Adrian Olejniczak oraz Jerzy Kubeczka. Pierwsza porażka przytrafiła się Adrianowi właśnie w finale i tym samym zwycięzcą V edycji turnieju został Jurek, pokonując przeciwnika 2:1 (6:2, 4:6, 6:4). Mecz trwał 1 godzinę i 41 minut. Po zakończeniu spotkania najlepsi gracze otrzymali dyplomy oraz nagrody rzeczowe ufundowane przez GCKSTiR w Poniecu.

PK

Mistrzostwa Wrocławia



Duży sukces odnotował w swoim koncie kierowca rajdowy Piotr Kuroпка z Ponieca, który 25 sierpnia wygrał Rajdowe Mistrzostwa Wrocławia 2013.

Rajdowe Mistrzostwa Wrocławia 2013 to cykl imprez rozgrywanych na motodromie Niskie Łąki, a

organizowany przez Towarzystwo Miłośników Sportu Motorowego SPARTA Wrocław. Zawody mają charakter Rallysprintu rozgrywanego na asfaltowym torze kartingowym. W zawodach może wystartować każdy, kto posiada własny samochód, prawo jazdy, ważny przegląd techniczny pojazdu oraz OC. W każdej eliminacji na zawodników czeka inna konfiguracja trasy oraz cenne puchary i upominki. Piotr Kuroпка wystartował w czwartej rundzie Rajdowych Mistrzostw Wrocławia w ramach swojego treningu. Występ kierowcy rajdowego z Ponieca miał na celu sprawdzenie poprawności działania nowej skrzyni biegów oraz trening przed zbliżającym się rajdem Wrocław-Pleszew. Debiut we wrocławskiej imprezie był bardzo udany, bo nasz zawodnik zajął pierwsze miejsce nie tylko w swojej klasie, ale również w klasyfikacji generalnej. Sukces był dla niego tym bardziej duży, gdyż osiągnięty na zupełnie nieznanym terenie.

PK

O puchar burmistrza



W niedzielę, 25 sierpnia, łowisko Dzieczęzna gościło 64 uczestników Pucharu Burmistrza Ponieca 2013. Organizatorami tej corocznej imprezy byli: PSW Perkoz i PZW Perkoz Poniec.

Na porannej zbiórce o godzinie 6 burmistrz Ponieca Jacek Widyński powitał wędkarzy z Krotoszyna, Kobyłina, Rawicza, Gostynia, a przede wszystkim liczną grupę miejscowych. Rywalizacja rozpoczęła się o godzinie 7:45. Startujących podzielono na dwa sektory, z których każdy znajdował się przy innym stawie. Mimo ciepłej i słonecznej pogody ryby nie brały zbyt dobrze. Łowiono najczęściej małe leszcze, płocie i okonie. W tym dniu największymi złowionymi rybami były pojedyncze, kilogramowe leszcze i półkilogramowe karasie srebrzyste. Oczywiście zawodnicy mieli na wędkach większe ryby, ale przy stosowaniu fineryjnych zestawów trudno było wygrać

walkę z dużym okazem karpia czy leszcza. Zawody trwały 4 godziny. Okazało się, że po tym czasie najbardziej zapełnioną siatkę miał Marek Szkudlarek z Krotoszyna, który złowił 6 kg ryb. Po zawodach na wszystkich czekał gorący posiłek, a najlepsi otrzymali nagrody i puchary z rąk burmistrza. Tradycyjnie na koniec wśród wszystkich uczestników rozlosowano nagrodę pocieszenia, którą wygrała Natalia Mikołajczak z Ponieca.

Najlepsza dziesiątka zawodników:

1. Marek Szkudlarek z Krotoszyna - 5, 70 kg, sektor A
2. Bogusław Bieganek z Krotoszyna - 5, 24 kg, sektor B
3. Waldemar Walczak z Po-

- nieca - 5, 12 kg, sektor A
4. Marcin Maćkowiak z Ponieca - 4, 60 kg, sektor B
5. Dariusz Starosta z Ponieca - 5, 02 kg, sektor A
6. Mirosław Durajczyk z Krotoszyna - 3, 80 kg, sektor B
7. Wojciech Przybylak z Ponieca - 4, 98 kg, sektor A

8. Leszek Rachwański z Krotoszyna - 3, 62 kg, sektor B
9. Zbigniew Kołomyjca z Krotoszyna - 4, 02 kg, sektor A
10. Michał Kołomyjca z Krotoszyna - 3, 52 kg, sektor B

NORBERT LINDNER



Tegoroczny Dzień Powiatu Gostyrńskiego, który odbył się 25 sierpnia, miał wyjątkowo sportowy charakter. Z każdej gminy powiatu wyruszyła grupa rowerzystów, aby spotkać się na mecie toru kartingowego przy Górze Zamkowej. Z Ponieca wyjechało około pięćdziesięciu rowerzystów, pokonując ponad 40-kilometrową trasę przez Drzewce, Żytowiecko, Pijanowice, Sikorzyn, Czachorowo do Gostynia i z powrotem. Wzorem lat ubiegłych odbyła się m. in. drużynowa jazda na czas amatorskich zespołów kolarskich o Puchar Starosty Gostyrńskiego „Amber Road”. Ponadto na miejscu można było wysłuchać koncertu Orkiestry Dętej Miasta i Gminy Gostyń, obejrzeć obozowisko napoleońskie oraz skorzystać z wyrobów licznych stoisk wędliniarskich, piekarni i cukierników.

PK

Sukces dla Ponieca



Sukcesem zakończył się start ponieckich wędkarzy na zawodach o Puchar Ziemi Kobylińskiej. Rywalizacja odbyła się 8 września na zbiorniku Długoleka, a organizatorem było Koło PZW Kobylin.

Wśród 25 zawodników najlepszym okazał się Wojciech Przybylak, który na co dzień jest prezesem Koła PZW Perkoz Poniec. Na pochwałę zasługuje fakt, że pan Wojtek łowił tam pierwszy raz. Oprócz prezesa ponieckie koło reprezentowali Mieczysław

Michalak i Norbert Lindner. Pogoda w tym dniu była słoneczna, ale, niestety, ryby żerowały dość słabo. Zwycięzca uzyskał wynik 3, 37 kg, drugi zawodnik - z Krotoszyna - 3, 13 kg, a trzeci - przedstawiciel Miejskiej Górki - 2, 21 kg. Brały głównie płocie, wzdręgi i małe okonie. Największą rybą zawodów był karaś złocisty o wadze ok. 0, 5 kg, złowiony przez Norberta Lindnera. W zawodach wzięli udział wędkarze z Rawicza, Krotoszyna, Pogorzeli, Miejskiej Górki i miejscowi z Kobyłina.

N.L.



W piękny, słoneczny weekend 7-8 września poniecka grupa kajakarzy wspólnie z Bojanowskimi Kijkami Szczęścia udała się na kolejną w tym roku wędrowkę w Karkonosze. Wyprawa rozpoczęła się od wjazdu wyciągiem na Kopę. Stamtąd trasa prowadziła szlakiem w kierunku Strzechy Akademickiej oraz schroniska Samotnia, położonego nad Małym Stawem i dalej aż do Karpacza. Następnego dnia kajakarze wyruszyli z Sobieszowa na Zamek Chojnik. Po południu szlak kajakarzy wiódł Karkonoskim Parkiem Narodowym z Michałowic aż nad Wodospad Szklarka. Dwudziestoosobowa grupa piechurów spędziła dwa wyjątkowe dni, obserwując barwną przyrodę gór, zwiedzając, a przede wszystkim zachwycając się wspaniałymi górskimi widokami.

PK

Ciężkie i burzliwe życie

Historię tworzą nie tylko wybitni wodzowie, władcy, politycy, chociaż to oni są zazwyczaj wymieniani na kartach książek. Twórcami dziejów są również zwykli ludzie, których losy bywają nie mniej ciekawe niż wybitnych postaci. Przykładem takiej osoby jest Franciszek Skrzypczak. Relację o jego losach przekazali: córka Franciszka, pani Władysława Piotrowska i jej mąż Antoni.

Życie Franciszka Skrzypczaka odzwierciedla losy naszego kraju w XX w. Przeżył dwie wojny światowe i powstanie wielkopolskie. Urodził się jeszcze w czasach, kiedy Polska była pod zaborami - 6 kwietnia 1893 r. w Pawłowicach. Jego ojciec był pracownikiem w majątku Mielżyńskich. Gdy miał 21 lat, w 1914 r. wybuchła I wojna światowa. Podobnie jak tysiące innych Polaków musiał założyć niemiecki mundur. Został skierowany na front wschodni, gdzie toczyły się zacięte walki. Służył w kawalerii. O włos uniknął rosyjskiej niewoli. W ostatniej chwili schował się pod mostem, kiedy jego oddział natknął się na wroga i został zmuszony do wycofania się. Na szczęście przeżył wojnę i szczęśliwie wrócił do domu.

Jednak nie dane mu było od razu wrócić do cywilnego życia. W styczniu 1919 r. rozpoczęło się powstanie wielkopolskie na ziemi gostyńskiej. Franciszek służył w kompanii ponieckiej pod dowództwem Michała Kaźmierczaka. Dowódca frontu południowo - zachodniego por. Bernard Śliwiński uczynił go swoim ordynansem. Jego zadaniem było m. in. dostarczanie rozkazów do poszczególnych oddziałów. W czasie jednej z potyczek por. Śliwiński znalazł się w niebezpiecznej sytuacji, grożącej utratą życia. Z pomocą pospieszył mu Franciszek Skrzypczak, który wyprowadził swego dowódcę z niebezpieczeństwa. Niestety, nie wiemy dokładnie, na czym ta sytuacja polegała, ale z pewnością miała miejsce, gdyż po latach syn Bernarda pan Tomasz Śliwiński dziękował Franciszkowi za ten czyn.

Jeszcze w trakcie powstania w dniu 2 lutego 1919 r. Franciszek ożenił z Anielą, z domu Kaczmarek, pochodzącą z Luboni. Po zakończeniu walk nastąpił wreszcie powrót do upragnionego pokojo-

kraju.

Wrzesień 1939 r. oznaczał nie tylko nowy, tragiczny rozdział w życiu kraju, ale również rodziny Skrzypczaków. Najpierw groza ucieczki z rodzinnego domu pod



Franciszek Skrzypczak (z prawej) w okresie służby na froncie wschodnim, Pińsk 1914-1916.

wego życia. Nie było ono jednak lekkie. Trudno było o pracę. Aby zdobyć środki na utrzymanie, Franciszek chwycił się różnych zajęć. Pracował jako robotnik leśny i w cegielni. W końcu sytuacja materialna zmusiła go do emigracji zarobkowej. Cztery lata spędził we Francji, gdzie pracował w kopalni. Podobnie jak on uczyniło tak wielu mieszkańców Ponieca. Ulicę Kusza, przy której mieszkali Skrzypczakowie, nazywano nawet popularnie ulicą Francuską, ze względu na to, że wielu mieszkańców udało się za pracą do tego

niemieckimi bombami. Po powrocie z wrześniowej tułaczki rozpoczęła się ponura noc okupacji. Codziennie mieszkańcy Ponieca z drżeniem oczekiwali, kto zostanie wezwany jako zakładnik. Na liście wezwanych znalazło się również nazwisko Franciszka Skrzypczaka. Okazało się jednak, że chodzi o Franciszka Skrzypczaka z ulicy Polnej, który zginął 21 października 1939 r. w egzekucji na rynku.

Franciszek podjął pracę w lesie i cegielni w Sowinach. Tutaj spotkała go przygoda. Pewnego dnia w gronie siedmiu osób wracał z pracy. Wtem na drodze pojawił się patrol niemiecki, który ich zatrzymał i rozpoczął kontrolę dokumentów. Według relacji pani Władysławy jednego z mężczyzn Niemcy zabrali do samochodu i wywieźli do Dzięczyzny do niemieckich gospodarzy. Zaniepokojeni losem kolegi pozostali mężczyźni pojechali rowerami za niemieckim patrole. Do mieszkania oczywiście nie mogli wejść, ale usłyszeli strzał. O dalszych losach zabranego nie ma, niestety, wiadomości. Prawdopodobnie jednak zginął.

Najgorszy okres dla rodziny Skrzypczaków rozpoczął się 28 sierpnia 1940. r., kiedy zostali brutalnie wysiedleni ze swojego domu

przy ulicy Kusza. Mogli zabrać ze sobą tylko podręczny bagaż. Wszystkich wysiedlonych zapędzono najpierw do lokalu na ulicy Poznańskiej, obecnie Drożdżyńskiego, gdzie przez kilka lat mieścił się sklep Jedyńka. Stąd wysiedleńców przewieziono do Łodzi. Tutaj znajdował się centralny punkt, w którym gromadzono wysiedlonych, kierując ich następnie do prac w różnych częściach kraju. Nierzadko przy tym rozdzielano rodziny. Franciszek otrzymał skierowanie do pracy w okolicach Janowa Lubelskiego, natomiast jego rodzeństwo - siostry Bronisława, Franciszka i brat Antoni - zostało skierowane do prac przymusowych w Niemczech.

Franciszek pracował ciężko w kamieniołomach. Później przeniesiono go do fabryki broni. Po latach wspominał, że podczas prac przymusowych szczególnie we znaki dawał się brak żywności. Na obszarze Lubelszczyzny działała partyzantka, która znajdowała pomoc u miejscowej ludności. Również Franciszek angażował się w udzielanie pomocy partyzantom, chociaż wiązało się to ze sporym ryzykiem. W przypadku wykrycia takiej współpracy groziła kara śmierci.

Dalsze wysiedleńcze losy zaprowadziły Franciszka do Niemiec. Został przeniesiony do wioski Neudorf w okolicach Głogowa, gdzie zatrudniono go przy pracach leśnych. Tutaj zastał go koniec wojny, który umożliwił mu powrót do Ponieca.

Przez cały okres wysiedlenia Franciszek Skrzypczak posiadał przy sobie legitymację powstańczą. Traktował ją jak najdroższą pamiątkę, dlatego zabrał na wojenną tułaczkę. Musiał ją jednak ukrywać w bucie. Niemcy nienawidzili powstańców wielkopolskich. Gdyby wydało się, że posiada taki dokument przy sobie, prawdopodobnie zostałby surowo ukarany. Na szczęście Niemcy nigdy jej nie wykryli.

Po wojnie Franciszek Skrzypczak wrócił do Ponieca i zamieszkał z powrotem przy ulicy Kusza. Początkowo pracował w Sowinach jako pracownik leśny, a następnie był dróżnikiem na kolei w Dzięczyźnie. Zmarł 10 stycznia 1970 r.

GRZEGORZ WOJCIECHOWSKI



Franciszek Skrzypczak (z prawej) w okresie służby w armii niemieckiej.

Kalendarium ponieckie

Działo się w Łęce Wielkiej część 2:

1477 - Michał i Wawrzyniec, dziedzice Łęki Wielkiej, sprzedali z zastrzeżeniem prawa odkupu 2 łany osiadłe w Łęce Wielkiej i w Łęce Małej Szczepanowi (Stephanus) Mirzewskiemu za 40 zł węgierskich.

1479 - Szczepan Mirzewski zapisał żonie Małgorzacie po 100 zł węgierskich posagu i wiana na 1/2 części w Mirzewie i na sumie 50 grzywien, którą miał oprawioną na Łęce Wielkiej.

1492 - Jan, pleban w Wolbromiu (województwo krakowskie), sprzedał z zastrzeżeniem prawa odkupu swe części po ojcu i matce w Łęce Wielkiej i Łęce Małej Stanisławowi Mirzewskiemu za 130 zł węgierskich.

1510 - W Łęce Wielkiej znajdowały się 24 łany, w tym 3,5 łana opustoszałego, 3 karczmy, w których niekiedy (aliquando) prowadzono wyszynk i wiatrak. Wieś tę posiadał Jan Turek i inni dziedzice. Sołectwo miało 3 łany.

1515 - Jan Jurkowski kupił z zastrzeżeniem prawa odkupu od brata Andrzeja części, które mu przypadły w działach braterskich we wsiach: Mirzewo, Łęka Wielka i Łęka Mała. Ponadto zapisał żonie Dorocie, córce Hinczy Dłuskiego, po 200 zł węgierskich posagu i wiana na częściach w Jurkowie, Mirzewie, Łęce Wielkiej i Łęce Małej.

1516 - Na Łęce Wielkiej ciążyły czynsze dla 2 altarii w Bninie.

1530 - Daniny pobierano z 17 łanów. Sołtys płacił 3 gr. z połowy łana

1563 - Daniny pobierano z 26 łanów oraz 2,5 łana należącego do sołtysa. Oprócz gospodarzy (kmiaci) we wsi zamieszkiwało 8 komorników, 4 rzemieślników, znajdowała się 1 karczma prowadząca wyszynk gorzałki i wiatrak.

1566 - Wieś nadal liczyła 26 łanów, mieszkało w niej 7 zagrodników, 4 komorników, 5 rzemieślników. Sołtys i karczmarz, który miał pół łana roli, nie oddali danin z powodu pożaru.

Połowa XVII w. - Właścicielami wsi byli Mycielscy, m. in. Wojciech, który wraz z synami Krzysztofem i Mikołajem erygowali kościół w Żytowiecku. Ustalono również dochody plebana z poszczególnych wiosek, w tym z Łęki Wielkiej. Otrzymywał on dziesięcinę z wszelkiego ziarna i meszne - 9 ćwiertni i 2 miarki pszenicy i tyleż owsa, od kmiaci zaś, których było 30, po 2 miary owsa i pszenicy, a od sołtysa po 1 miarę pszenicy i owsa. Prócz tego wieś Łęka Wielka dawała proboszczowi rocznie 24 wozy gałęzi, olszyny i chrustu na opał i płoty.

Źródło:

-,Słownik historyczno - geograficzny ziem polskich w średniowieczu". Edycja elektroniczna. Red. ogólna: Tomasz Jurek, opracowanie informatyczne Stanisław Prinke.
<http://www.slownik.ihpan.edu.pl/search.php?id=20439&q=%C5%81%C4%99ka%20Wielka&d=0&t=0> (dostęp 16. 07. 2013)

Materiały muzeum w Gostyniu

GRZEGORZ WOJCIECHOWSKI

Lekarz weterynarii Roman Szymański radzi...

Wśród zapomnianych potraw kuchni staropolskiej szczególnie miejsce zajmował kapłon. Obiekt rozmarzonych westchnień staropolskich smakoszy, synonim świątecznego posiłku, można rzec - niekoronowany król stołów biesiadnych. Był smakołykiem wyższych sfer, książąt, kardynałów, biskupów i zamożnej szlachty. Rodzi się pytanie: co to jest kapłon? To kastrowany kogut lub indyk. Kastracja kogutów - kapłonowanie - była znana w czasach starożytnych w Rzymie, w Chinach i zachodniej Europie. W Polsce kastracja kogutów była popularna do lat powojennych. Potem władze zakazały wykonywania tego zabiegu. Zakaz ten został anulowany 4 lata temu przez Unię Europejską. Operacyjne usuwanie jąder u samców ptaków przeprowadza się u drobiu hodowlanego - najczęściej u kogutów, indyków, można również u gęsi i bażantów. Korzyści wynikające z tego zabiegu znane są od dawna. Głównym celem jest zwiększenie masy ciała od 50 do 100 proc. w stosunku do niekastrowanych osobników. Pozyskane mięso jest delikatne, a przerosnięte warstwowo tkanką tłuszczową, cechuje się większymi walorami smakowymi. Operację

można wykonać w każdym wieku, najlepiej w okresie od 6. do 14. tygodnia życia ptaka. Zabieg ten najlepiej wykonać od czerwca do września, by okres tuczu zakończył się w miesiącach grudzień - styczeń, gdy jest największe zapotrzebowanie na smaczny drób. Z występujących u nas ras drobiu najlepiej sprawdzają się koguty zielononóżki, leghorny, karmazyny i sasex. Kapłony w zależności od rasy osiągają wagę od 2, 5 do 4 kg.

Ptaki przeważnie dobrze znoszą sam zabieg. Największą komplikacją związaną z zabiegiem może być krwotok wewnętrzny, prowadzący do zejścia śmiertelnego. U ptaków, które dobrze zniosły zabieg i okres rekonwalescencji, w krótkim czasie dochodzi do zmian w wyglądzie zewnętrznym i zachowaniu. Ptaki stają się flegmatyczne, ociężałe, nie pieją oraz nie wykazują chęci obskakiwania samic. Grzebień na głowie staje się bledy, wiotki i stopniowo ulega uwstecznieniu. Masa ciała zwiększa się szybciej niż u ptaków niekastrowanych, a mięso jest drobnowłókniste i przerosnięte tłuszczem. Do osiągnięcia pełnych warunków smakowych konieczny jest okres tuczu ok. 6-7 miesięcy. Zaleca się żywienie tradycyjne (tak jak dawniej żywiono tuczniaki przeznaczone do uboju domowego). Na trzy tygodnie przed ubojem wskazany jest dodatek owoców jałowca. Ma to wpływ na smak i jakość mięsa. Hodowli kapłonów w Polsce jest bardzo mało. Warto zwrócić uwagę na fakt, iż koguty ras nieśnych nie mają dużej ilości mięsa. Czy nie lepiej byłoby zjeść smaczniejszego i wartościowego kuraka aniżeli mięso brojlera o smaku ryby w pierzu?

Integracja pierwszoklasistów



Po zakończeniu uroczystości rozpoczęcia roku szkolnego 2 września, uczniowie klas pierwszych gimnazjum zamienili ubrania galowe na stroje sportowe, by wyruszyć na wycieczkę integracyjną do należącego do państwa Iwony i Andrzeja Kruś gospodarstwa w a agroturystycznego „Zagroda u szwagra” w Sowinach.

Wizyta w powstałym w 2010 roku gospodarstwie agroturystycznym rozpoczęła się od po-

szukiwania skarbu, którym były słodycze. Najbardziej spstrzegawcza okazała się Patrycja Kołcz, która po odnalezieniu skarbu wspomniałomyślnie podzieliła się nim z innymi uczestnikami wycieczki. Podczas niemal trzygodzinnego pobytu w Sowinach na pierwszoklasistów oczekiwało również wiele innych atrakcji. Wśród nich były m. in.: skoki na trampolinie, łowienie ryb w stawie, przejażdżka bryczką, nauka jazdy konno, gra w tenisa stołowego oraz przygotowane przez organizatora wycieczki łamigłówki, kwadraty magiczne i szarady poprawiające sprawność intelektualną młodzieży. Nim pierwszoklasiści powrócili do swych domów, posilili się również goframi z pysznym dżemem oraz kiełbaskami z grilla i bigosem.

KRZYSZTOF BLANDZI

Przydrożne kapliczki i krzyże

Przed trzema miesiącami odwiedziliśmy Łękę Wielką i pokazaliśmy trzy kapliczki i krzyż, stojące we wsi. Obiecywaliśmy wówczas, że jeszcze tu wrócimy i napiszemy o kapliczce świętej Rozalii oraz o trzech kapliczkach jakie znajdują się w sąsiednich Bogdankach. Dziś tę obietnicę spełniamy.



W tym miejscu w Bogdankach kapliczka stała na długo przed wojną. Jan Woźnicki mówi, że postawili ją jego pradziadkowie. Ludzie przychodzili do niej na nabożeństwa. W kapliczce była figurka Serca Jezusowego, a na niej metalowy krzyż. W czasie II wojny światowej Niemcy rozebrali kapliczkę. Na szczęście rodzice pana Jana przechowali w domu figurkę i krzyż. Przeleżały one w szafie kilkadziesiąt lat. Cała rodzina Woźnickich myślała o tym, by kapliczka kiedyś wróciła na skrzyżowanie drogi, niedaleko ich domu. Ostatecznie zabrali się za to na początku lat osiemdziesiątych. Postawili nowy, nieco inny cokół. I trochę inaczej wkomponowali figurki. W jej górnej części jest Serce Jezusa, to sprzed dziesiątków lat. A poniżej jest jeszcze figurka Matki Boskiej. Całość wieniec metalowy krzyż, przechowywany od czasów wojny w domu Woźnickich. Dziś już figurką opiekuje się kolejne pokolenie rodziny - Elżbieta i Roman Siedleja.



W Łęce Wielkiej, tuż przy kościele, stoi kapliczka świętej Rozalii. Nikt we wsi nie wie, kiedy stanęła w tym miejscu po raz pierwszy. Najstarsi mieszkańcy mówią, iż z opowieści dziadków pamiętają, że mogło to być nawet około 150 lat temu. Wówczas w regionie panowała epidemia cholery i święta Rozalia była czczona jako orędowniczka przed zarazą, więc właśnie jej figurkę postawiono w przydrożnej kapliczce. Ponoć to wstawiennictwo uchroniło mieszkańców Łęki Wielkiej przed chorobą. A kapliczka stała na wielkim kamieniu, w sąsiedztwie trzech dużych drzew. Podobno zachowało się jej zdjęcie z czasów sprzed II wojny światowej. Niestety, w czasie wojny Niemcy kazali kapliczkę rozebrać... Jednym z chłopaków, którzy musieli to zrobić, był Stanisław Brodziak. Bliscy wspominają, że przez lata całe myślał o tym, by ją postawić na nowo. Samą figurkę ktoś przechował, kapliczka jednak zniknęła. Kiedy w Łęce Wielkiej wybudowano kościół i w 1982 r. go poświęcono, wrócił pomysł, aby kapliczka stanęła na swoim dawnym miejscu. Do realizacji tego pomysłu przyłączyło się wiele osób. Ludzie zbierali pieniądze, ktoś przyniósł figurkę, ktoś inny ją odnowił. A samą budowę zajęli się Franciszek Paszkowiak i Stanisław Brodziak. Kapliczka jest więc własnością całej wsi, a święta Rozalia dalej broni mieszkańców. Ludzie mówią, że jest tu, gdzie powinna być. Przed kościołem, na rozwidleniu dróg.



Tę kapliczkę w Bogdankach postawił Mikołaj Kopeć - w ogrodzie przed swoim domem. W czasie wojny jego rodzina była wysiedlona, a w gospodarstwie mieszkał Niemiec. Mikołaj obiecał sobie, że jeśli wróci szczęśliwie z wojny na swoje, to postawi kapliczkę. I tak zrobił. W kapliczce jest figurka Matki Boskiej. Najpierw opiekował się nią Mikołaj Kopeć, potem jego zięć Walenty Zajdel, a po latach siostrzeniec Walentego Aleksander Nowak z żoną. Przez lata kapliczka była okrągła, ale po ostatnim remoncie, kilkanaście lat temu, syn pana Nowaka zrobił prostokątny cokół z kamienia. Figurka pozostała oczywiście ta sama. Już czwarte pokolenie rodziny opiekuje się tą kapliczką. Teraz dba o nią córka państwa Nowaków - Agnieszka Marchlewska.



W Bogdankach przed domem nr 16 stoi kapliczka z figurką Matki Boskiej. Na niej widnieją dwa obrazy. Jeden to święty Antoni i napis: „Pamiętka z 1938 roku”. A drugi przedstawia świętego Zyzora, patrona rolników. Obrazki przytwierdzono co cokołu. Dom należy do rodziny Biernaczyków. Na długo przed wojną stał przy nim drewniany krzyż. Kiedy zupełnie spróchniał, Antoni Biernaczyk postawił na jego miejscu kapliczkę. To było właśnie w 1938 r. Ale wybuchła wojna i Niemcy nakazali rozebrać kapliczkę i krzyż. Pan Antoni podzielił więc cokół na trzy części i schował w ogrodzie. A figurkę przez całą wojnę przechowywała dla niego rodzina Drozdów z Łęki Wielkiej. On sam bowiem z bliskimi został wysiedlony. Po wojnie figurkę zabrał do domu. Podobnie jak Pana Jezusa z pierwszego krzyża stojącego obok posesji. Obie te pamiątki przez lata przechowywał syn Władysław z żoną Zofią. I to oni już zdecydowali, że kapliczka powinna na powrót stanąć na ich ziemi. Najpierw więc ustawili postument po drugiej stronie ulicy - na granicy z polem sąsiada. Ale kiedy rozpoczęli budowę nowego domu - kapliczka wróciła przed posesję. Wewnątrz cokołu wmurowana jest figurka Pana Jezusa z pierwszego krzyża rodziny Biernaczyków. A wewnątrz znajduje się ta sama, co w 1938 r., figurka Matki Boskiej przywieziona z Częstochowy. Kapliczkę poświęcono w 1982 r. Teraz opiekuje się nią syn Tadeusz z żoną Grażyną.

Witamy pierwszoklasistów

Rozpoczął się kolejny rok szkolny. Witamy więc na łamach „Wieści z Gminy Poniec” najmłodszych uczniów naszych szkół. Wszystkim życzymy sukcesów w nauce, jak najlepszych ocen, a także rozwijania talentów w najróżniejszych dziedzinach. Podobne życzenia kierujemy do nauczycieli, a także rodziców małych uczniów, bo ich sukcesy są radością dorosłych. Witamy naszych przyszłych czytelników. Będziemy towarzyszyć im w codziennych szkolnych zmaganiach. A rozpoczynamy od prezentacji.



PONIEC – KLASA I A – Wychowawczynie: Aldona Gościńskiak. Uczniowie: Filip Andrzejewski, Natalia Gol, Antonina Kiełsi, Amelia Kijak, Zuzanna Kistowska, Amelia Kubiak, Maksymilian Kuropka, Nikola Łasiccka, Adrian Maćkowiak, Bartłomiej Marszałkowski, Wiktoria Piaszczyńska, Dominika Poślednik, Jakub Przybylski, Rokšana Rychel, Monika Stopa, Wiktoria Wrotyńska, Dominik Wróblewski, Adrian Wujczak, Mikołaj Ziemiński.



ŻYTOWIECKO – KLASA I A – Wychowawczynie: Karolina Duda-Małysiak. Uczniowie: Adrian Balcerowiak, Tomasz Bartlewski, Mikołaj Biegała, Oliwier Dudka, Patryk Dudkiewicz, Szymon Frąckowiak, Dominik Hasiński, Krystian Jesiak, Zuzanna Jędrzycka, Kacper Juskowiak, Zofia Juskowiak, Jakub Kalemba, Jakub Karóla.



PONIEC – KLASA I B – Wychowawczynie: Marzena Bączyk. Uczniowie: Kacper Chomik, Nikola Domagała, Mikołaj Flak, Amelia Janicka, Jacek Janicki, Julia Janowska, Oliwia Kasprzak, Aleksandra Lokś, Oliwia Maciejewska, Sara Naskręt, Adam Niedźwiecki, Aleksander Płoszajczak, Filip Poprawski, Nikola Przewoźna, Kinga Serafin, Sandra Woźna, Marcelina Woźniak, Michał Woźny, Oliwia Załęska, Amelia Zielińska.



ŻYTOWIECKO – KLASA I B – Wychowawczynie: Dorota Przybylska. Uczniowie: Anna Klonowska, Romana Kaźmierczak, Bartosz Kluczyk, Wiktor Kurasiak, Wojciech Mąka, Michalina Lis, Anna Nowak, Wiktoria Pakosz, Miłosz Paszkowiak, Karol Paterczyk, Katarzyna Paurowicz, Katarzyna Rosik, Maria Stróżyńska, Jacek Stróżyński.



PONIEC – KLASA I C – Wychowawczynie: Magdalena Ferens. Uczniowie: Szymon Birk, Kacper Dawid, Szymon Dudkowiak, Oliwia Jankowska, Antoni Jędrzycka, Kassandra Juskowiak, Jakub Kowalski, Kamil Kozera, Szymon Kubacki, Michalina Małecka, Jessica Musielak, Zuzanna Nowak, Jan Pierzchała, Bartosz Sobczak, Kacper Spychaj, Adam Urbaniak, Michał Wierzowiecki.



SARBINOWO – KLASA I A - Wychowawczynie: Maria Czeszel. Uczniowie: Patrycja Bystrzycka, Amelia Czamecka, Tobiasz Gottschling, Weronika Matysiak, Mikołaj Poprawski, Wojciech Szymańka, Michał Wawrzyniak, Marcin Zygmun, Weronika Zygmunt.